

nego scenariusza wesela. Efekt był olśniewający, zachwycił wszystkich gości – tych zupełnie niezwiązanych z naszą religią zachęcił do szperania po encyklopediach, a dla tych, którzy niedawno lub po długiej przerwie zaczęli uczestniczyć w spotkaniach z narodem jednego z rodziców, stanowił wzruszającą lekcję tradycji. Ja zaś jestem pewna, że debata Atamana Szymka z Marcinkiem przejdzie do historii, jak przeszła i tamta sprzed 27 lat, w wykonaniu ich ojców.

Tyle o faktach. Co do postaw, jestem szczęśliwa, że za nami już historie ukrywania swoich korzeni. Nasze – ostatnie liczne – karaimskie pokolenie miało to szczęście, że uniknęło straszliwych wojennych przeżyć i skomplikowanych politycznych relacji powojennych. Jesteśmy wolni, jesteśmy też po to, by wspierać młodych ludzi i ich rozeznanie w świecie, w tym świadomość ich tożsamości. Zawsze uważałam, że bycie Karaimem zobowiązuje – mamy wysoki poziom odpowiedzialności, sumienności i innych utrudniających codzienne życie, ale naprawdę wspaniałych cech. Na pewno nie pasuje do nich ksenofobia. Nie zdolamy już wskrzesić tego, co zniszczyły po wielokroć silniejsze od nas siły historii, ale możemy z podniesioną głową mówić o swoich korzeniach, akcentować to, co nam przekazano w genach. Jestem niezwykle wdzięczna naszym rodakom za to, że moi rdzennie polscy przyjaciele czytają „Awazymyz”, katalog wystawy „Karaimskie drogi” i Pani Profesor Evie Csato za podręczniki wydawane w Uppsali. Cieszę się, że Marcin w tej prawdziwej kuźni inteligencji, jakim jest jego dawne liceum – III LO w Gdyni, kilkakrotnie pokazywał swoją prezentację multimedialną o Karaimach. Jestem dumna z tego, że znam osobiście założycieli i artystów zespołów tanecznych, które w tak uroczy i znakomity artystycznie sposób opowiadają o naszych tradycjach.

Kimkolwiek jesteśmy – mieszkańcami Polski, Litwy czy Anglii, wrastamy w dobrą tradycję przybranego narodu, bo tak dyktuje nam porządne karaimskie serce. Jego biciem możemy się cieszyć otwarcie. Anglia tu jest dobrym przykładem – tygiel jawnie deklarowanych narodowości przypomina, w trochę większej skali, przedwojenne Wilno. Dopóki będziemy dumni ze swojej tożsamości i zdolni korzystać z możliwości oferowanych przez wielokulturowe społeczeństwa, pozostaniemy narodem.

Hanna Abrahamowicz-Pilecka

Karaimi w kontekście światowej wspólnoty



Pod takim tytułem odbyła się w Haliczu 17 września 2012 r. konferencja naukowa zorganizowana przez Narodowy Rezerwat „Dawny Halicz” oraz Ministerstwo Kultury i Turystyki Ukrainy. Impreza miała charakter międzynarodowy – oprócz przedstawicieli miejscowej nauki wzięli w niej udział goście z Polski i Czech. Niestety, nie dojechali zapowiadani w programie prelegenci z Krymu, Anna Połkanowa i Aleksander Babadżan. Pojawił się za to Wiaczesław Lebediew, by opowiedzieć zebranych o działalności karaimskich stowarzyszeń na Krymie i... Letniej Szkole Języka Karaimskiego w Trokach. Naszą społeczność reprezentowały Mariola Abkowicz, która przybliżyła słuchaczom działania na karaimskiej niwie w Polsce oraz niżej podpisana z wystąpieniem poświęconym postaci Sabiny Nowachowiczowej. Czeską naukę reprezentował dr hab. Petr Kaleta z Uniwersytetu Karola w Pradze z referatem na temat XIX-wiecznych czeskich relacji o krymskich Karaimach. Jeśli chodzi o miejscowych badaczy, warto odnotować wystąpienia pracowników Muzeum Karaimskiej Historii i Kultury w Haliczu: dyrektor placówki, Jarosław Potasznik mówił o cechach charakterystycznych etnicznej kultury Karaimów, Nadia Wasilczuk o karaimskich domach w Haliczu (jej referat publikujemy w tym zeszycie „Awazymyza”), zaś Switłana Kukuła o zasłużonej dla halickiej społeczności rodzinie Nowachowiczów. Karaimom w źródłach krajoznawczych swoje wystąpienie poświęcił Andrij Czemyryński, historyk, członek ukraińskiego Związku Krajoznawców Ukrainy. Część referatów (zarówno wygłoszonych, jak i niewygłoszonych) opublikowano drukiem we wcześniej przygotowanym tomie.

Konferencja stała się okazją do zaprezentowania nowego wystroju ekspozycji w Muzeum Karaimskiej Historii i Kultury. Zajmuje ona trzy pomieszczenia w odrestaurowanym i zaadaptowanym na potrzeby muzealne domu należącym ongiś do rodziny Abrahamowiczów. Na parterze w pierwszej sali umieszczono eksponaty dotyczące kultu religijnego: zwój Pisma, rękopiśmienne i drukowane modlitewniki, pokrowce na rudał (*Tora upraklary*) i inne tkaniny liturgiczne, świeczniki, a także model nieistniejącej już kienesy. Obok, w drugim pomieszczeniu odtworzono wnętrze karaimskiego domu. Schody, przy których wiszą portrety karaimskich duchownych, wiodą na poddasze, gdzie umieszczono kolekcję przedmiotów codziennego użytku, zdjęć i dokumentów. W przy-muzealnym ogródku uczestnicy konferencji oraz goście honorowi zasadzili pamiątkowe drzewka – niech rosną zdrowo, by w ich cieniu mogli kiedyś wypoczywać przybywający do Halicza turyści.

Anna Sulimowicz